Nr. 246. Czwartek 3. Grudnia 1863. Rok II.

# GAZETA NARODOWA.

**Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.**
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
**Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cnt.**
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

**LISTY** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
**Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia** wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Schmerling i Rechberg.

Rozeszła się była wiadomość, że w łonie ministerstwa wiedeńskiego wywiązała się sprzeczność w zapatrywaniu się na politykę Austrji w sprawie niemiecko-duńskiej, i że w skutek tego minister stanu występuje z ministerstwa. Dziennik półurzędowy *Botschafter* tonem urzędowym zaprzeczył tej wiadomości, dodając, iż ministerstwo zgodziło się na zastosowanie się Austrji do uchwał bundestagu.

Wątpić jednak należy aby tym sposobem sprzeczności w łonie ministerstwa były załatwione. Będzie to tylko załatwienie chwilowej trudności. Lecz jeżli uchwały bundestagu będą tego rodzaju, iż w następstwie wciągnąć będą mogły Austrję w wojnę europejską, sprzeczności te jeszcze gwałtowniej wystąpią na jaw.

Minister stanu jest twórcą konstytucji z 26. lutego i przywiązał się do niej jak ojciec do dziecięcia. Jemu przedewszystkiem chodzi o przeprowadzenie ustawy lutowej, o zmuszenie wszystkich krajów austrjackich do wzięcia udziału w Radzie państwa. Tymczasem każde zawikłanie Austrji — czy w wojnę polską, czy w wojnę niemiecką — zmusiłoby rząd do tak wielkich zmian w ustawie lutowej, iż z tego gmachu barona Schmerlinga mało co by pozostało. Najpierwej zaś musiałby ustąpić sam minister stanu wraz z całą swą adherencją.

Z tego to powodu pan Schmerling i Schmerlingianie przedewszystkiem pragną pokoju. Przeciwni oni są wszelkiemu stanowczemu wystąpieniu Austrji czy to za Moskwą czy przeciw Moskwie, czy to za protokołem londyńskim czy przeciw protokołowi, bo tak jedno jak drugie może zawikłać Austrję w wojnę i zniewolić rząd do kompromisu z Węgrami, Kroatami i Czechami. „Austrja, mówią, niech się zajmie wyłącznie sprawami swemi wewnętrznemi, a na zewnątrz nie angażuje się w niczem i z nikim. Austrja niech rozwija ustawę konstytucyjną i tym sposobem niech rośnie w jedność i potęgę." Za pomocą dzisiejszej Rady państwa spodziewają się usunąć wszystkie wewnętrzne trudności, byleby do tej Rady przybyli Węgrzy, Kroaci, Włosi i Czesi. Wszak minister w tej Radzie jest wszechmocnym, umiejąc różnorodne jej żywioły w wzajemnem względem siebie utrzymać szachu. Polaków szachują Rusini, Czechów i Morawców Niemcy morawscy i czescy, Sasów z Siedmiogrodu paraliżują Rumuni, a gdyby Madziary z Siedmiogrodu przybyli, to można wtedy pogodzić Sasów z Rumunami im przeciwstawić. Na Madziarów z Węgier właściwych znajdą się Słowacy, Serbowie i Kroaci. I zawsze ministerstwo Schmerlinga z swem stronnictwem przeprowadzą co zechcą. Ma to być rozwój konstytucyjny, liberalny — byle tylko nie zawikłać się w wojnę.

Ale hr. Rechberg innego ma być zdania. W pokoju gotów by iść za tą polityką twórców ustawy lutowej. Ale Austrja nie jest państwem jak Anglia, Francja i Moskwa, któreby się zupełnie izolować mogło. Przez Wenecję związana jest z sprawą włoską, przez swe południowe słowiańsko-rumuńskie ziemie z sprawą wschodnią, przez niemieckie swe kraje z sprawą niemiecką, a przez Galicję z polską. Nie może więc zamknąć się sama w sobie i oddać wewnętrznemu jedynie rozwojowi, bo każde poruszenie powyższych spraw dotyka ją bezpośrednio. A gdy obecnie burza gromadzi się nad Europą, nie może usunąć się od ruchu ogólnego, boby to było czynem na podobieństwo owego strusia, który, gdy go atakują ze stron wszystkich i on nie widzi wyjścia, chowa głowę pod skrzydło, myśląc, iż się tem od niebezpieczeństwa uchroni.

Gdyby dzisiaj żył jeszcze stary książę Metternich i kierował polityką Austrji, to pomimo swego konserwatyzmu, widziałby konieczność dla Austrji, wzięcia stanowczego udziału w sprawach europejskich.

Mówią że i hr. Rechberg, pochodząc z tej samej szkoły dyplomatów, widzi tę konieczność i tak w sprawie polskiej jak w sprawie niemieckiej radby wyprowadzić Austrję z biernego stanowiska. Lecz aby to módz uczynić, ma się skłaniać do ustępstw dla narodowości, do kompromisu z Węgrami; w sprawie polskiej ma być przeciwnym odnowieniu ś. przymierza, które i staremu Metternichowi z powodu przewagi Moskwy stawało się uciążliwem; w sprawie niemieckiej z jego myśli wyszedł projekt reorganizacji Niemiec i zjazd frankfurcki, — więc jak minister stanu ustawy lutowej, tak hr. Rechberg broni swego projektu reorganizacji Rzeszy, i teraz radby tak pokierować polityką austrjacką, aby przeprowadzenie tego projektu było możliwe, to jest aby nie utracić sympatji i zyskanego wpływu w Niemczech i nie zrazić sobie narodu.

Gdyby Austrja z mocarstwami załatwiła była sprawę polską, nie wywinęłaby się z niej groźnie sprawa niemiecka. Z niezałatwienia sprawy polskiej i niemieckiej wywinąć się może groźnie włoska — z włoskiej węgierska, południowo-sławiańska, rumuńska. Jakże wobec tego powiązania przyczyn i skutków może Austrja zamknąć się w sobie i tylko wewnętrznym zająć się rozwojem? Jak może dla przeprowadzenia teoryj konstytucyjnych, z góry wytkniętych, usuwać od siebie konieczność żywą i nie starać się wszelkiemi możliwemi sposobami przywiązać do siebie ludy ustępstwami i kompromisami? Któż stawia krokwie na dach, gdy słupy, każdy w inną stronę się nachyliły? Co tu myślić w takiej chwili o zwycięztwach parlamentarnych za pomocą przeciwstawiania sprzecznych sobie narodowych żywiołów?

Przedstawicielami tychto dwóch prądów w polityce Austrji opinia publiczna mieni p. Schmerlinga i hr. Rechberga. Lecz widać iż nawzajem robią dla siebie ustępstwa, kiedy dotąd w jednem zasiadają ministerstwie. Dopiero wypadki zewnętrzne mogą wpłynąć na ustąpienie jednego z nich z ministerstwa. Wypadki mogą zmusić Austrję do stanowczego wystąpienia na zewnątrz, a wtedy trzeba będzie poświęcić teorję konstytucyjną, aby ratować co i jak można.

---

## Sprawa polska za granicą.

Powstanie i los Polski tworzy tło wszelkich rokowań przedkongresowych. Poniższa korespondencja gabinetu angielskiego z francuzkim kładzie wszędzie w pierwszym rzędzie sprawę polską. Lord Russel zdaje się być zupełnie przekonanym o potrzebie niepodległości Polski. pyta hrabi Drouin: „czyliż podobna, aby Moskwa z własnej woli proklamowała niepodległość Polski?" Odłączenie Polski od Moskwy stało się w przekonaniu dziennikarstwa i gabinetów zachodnich jedynym środkiem załatwienia tej sprawy, najprostszej w świecie.

W Paryżu ukazała się d. 30. z. m. zapowiedziana broszura „Napoleon III. i kongres." Treść jej a szczególnie konkluzja jest całkiem wojenna, i tworzy rodzaj opisowego powtórzenia napoleońskiej mowy tronowej. *Monitor* z dnia 1. b. m. oświadczył, iż rząd jest zupełnie obcy tej broszurze. Pięknie wszakże napisana wpłynie ona korzystnie na kierunek umysłów we Francji. — Wyszła także druga broszura pod napisem: „Jeźli traktaty z r. 1815 przestały istnieć?"

O dalszych losach idei kongresowej mało co słychać. *Memorial Diplomatique* wymienia, że z liczby zaproszonych na kongres panujących dziewięciu przyrzekło osobiście stanąć w Paryżu: papież, królowa hiszpańska, królowie Belgii, Szwecji, Portugalji, Włoch, Danji, Grecji i — sułtan.

*Monitor* ogłosił d. 29. b. m. podług *London Gazette* dokumenta angielsko-francuzkie, dotyczące kongresu. Z Anglią więc kwestja ta zamknięta.

„Rząd narodowy przysłał, — pisze rzymski korespondent *Czasu*, Ojcu świętemu dziękczynny adres za jubileusz od trzystu tysięcy Litwinów. Wymowny ten i serdeczny adres złożony został papieżowi d. 18. listopada.

„*La Correspondance de Rome*, dziennik p. Merodego, zaczyna nam być dość przychylną. Rozbiera ona broszurę, ogłoszoną w Paryżu pod n. „*La code rouge*" i zawierającą same tylko urzędowe akta socjalistów, którzy się nazywają Berg, Anenków, Moller, Murawiew, Dłotowski i t. d. *La Correspondance* podała w ostatnim swym numerze treść odezwy Rządu narodowego do Litwy, jako też treść bardzo ciekawego listu z Warszawy z d. 11. listopada. *Osservatore Romano* nie chciał tej odezwy ani tego listu zamieścić. Zaczyna on się chwiać znowu, a lubo papież mu nie pozwala już nic przeciw Polsce pisać jak to dawniej czynił, nie chce także nic ogłaszać przeciw Moskwie. Powody takiego umiarkowania są nader zrozumiałe, a raczej dotykalne, i p. Mayendorff czasu w Rzymie nie traci. Co zaś do p. Kisielewa, ten pojechał do Paryża wraz ze swoją narzeczoną. Znajduje on się w wielkich kłopotach. Z jednej strony pozwolenie od cara nie nadchodzi, a z drugiej papież kazał mu powiedzieć, iż za powrotem do Rzymu księżniczka Ruspoli nie będzie uważana za jego prawą małżonkę. Stroskany dyplomata zamierza miłość i zawstydzenie ukryć w szwajcarskich dolinach, a na miejsce jego do Rzymu przybywa książę Wolkoński."

---

Europa odpowiedziała już na słowa Napoleona, wygłoszone 5. listopada „w imieniu Francji." Władzca nadsekwański wezwawszy wtedy Europę „w imieniu Francji" do kongresu i wynurzywszy nadzieję, że Europa usłucha wezwania, może już dziś w rzeczywistości oglądać skutki swego wezwania. Niedzielna *Patrie* zapewnia, że rząd francuzki zna już odpowiedzi wszystkich gabinetów europejskich na list cesarski. *Patrie* regestruje przytem wszystkie pojedyncze odpowiedzi co do ich treści i formy.

Jedynie król Holandji nie wyraził dotąd sposobu zapatrywania się swego na list Napoleona. Przyczyny jednak opóźnienia tego nie są natury politycznej, bo stosunki między rządami Holandji a Francji są zawsze przyjazne.

Co do odpowiedzi Turcji, która kurjerem przybyć miała do Paryża w niedzielę, wiadomo dotąd tylko, że sultan w rozmowie z ambasadorem francuzkim oświadczył gotowość swą do kongresu w wyrazach jak najbardziej stanowczych. Wyraził przytem radość, iż będzie miał sposobność poznać osobiście Napoleona, czego życzył sobie od dawna.

Odpowiedzi państw drugiego są bez wyjątku przyzwalające, różniąc się jedynie w wyrażeniu.

Hiszpania dziękuje cesarzowi Napoleonowi za zaproszenie, i oddając hołd inicjatywie jego, oświadcza się w końcu gotową do wzięcia udziału w kongresie i do przyczynienia się w ten sposób do wielkiego dzieła pacyfikacji powszechnej. W podobny sposób i Portugalia odpowiedziała.

Włochy w jasny i pojedyńczy sposób wyrażają przystąpienie swe do kongresu, rozbierając dokładnie korzyści tegoż.

Papież podług możności odpowiedział przyzwalająco. Jako głowa kościoła rzymskiego mówi wprawdzie o konieczności zjednoczenia się narodów w kościele powszechnym, opłakuje smutne dla kościoła czasy i odwołuje się na zrobione mu przyrzeczenia, mające zapewnić przyszłość jego.

Szwajcarja przystępuje do kongresu, który zapewnić jej winien jej neutralność.

Szwecja i Dania również przystępują, spodziewając się że kongres rozbierać będzie kwestje Szlezwiku i Holsztynu.

Belgia w pięciu wierszach formułuje gotowość swą do kongresu.

Moskwa, odpowiadając nadzwyczaj uprzejmie, wyraża chęć ze swej strony szukać wspólnie z Francją środków do usunięcia trudności, jakie stoją na drodze do zebrania się kongresu. W tejże samej myśli przemawiał, jak zapewnia *Patrie*, Budberg do pana Drouin de Lhuys.

Król pruski, w formie umiejętnej, która jest tradycjonalną cechą dyplomacji pruskiej, odpowiada na list zapraszający Napoleona serdecznie. Przypomina pobyt swój w Compiégne, który tkwi mu miło w pamięci; pragnie przybyć ponownie do Paryża, lecz sądzi, iż konferencja ministrów byłaby pożądańszą od kongresu.

Jak wiadomo, w podobny sposób odpowiedział król pruski na zaproszenie cesarza austryjackiego na kongres do Frankfurtu; winien był zatem pozostać wiernym pierwotnemu zdaniu swemu. Zresztą list Napoleona nie zapraszał w szczególności panujących do osobistego przybycia na kongres, lecz tylko naczelników rządów, aby swą obecnością zatwierdzili decyzje kongresu.

Następnie mówi król pruski o traktatach z r. 1815, które podług jego zdania częściowo tylko zostały potargane, lecz co do zasady, winne być utrzymanemi.

„Musimy tu zauważać — pisze *Patrie*, że list zapraszający z 4. listop. nie mieścił rzeczy, przeciwnych słowom powyższym króla pruskiego. Mowa cesarska tylko wypowiedziała zdanie, że traktaty z r. 1815 nie istnieją, a oświadczenie to było wyrazem opinii francuzkiej, której tłumaczem jest cesarz; lecz jednocześnie zaprosił list cesarski resztę panujących aby wyrazili swoje zdania."

Nareszcie król pruski uznaje w obecnym stanie Europy, konieczną potrzebę nowego prawa międzynarodowego.

Bawarja, Saksonia, Hanower i Wirtemberg, zgadzają się mniej więcej z Prusami w swych odpowiedziach.

Austrja życzy Napoleonowi szczęścia i uważa projekt jego za olbrzymi; lecz na tem odpowiedź austrjacka zatrzymuje się. Austrja w rzeczywistości zżyma się przed kongresem, a uwagi jej zamykają się w tych słowach: gabinet wiedeński życzyłby sobie, iżby żadna kwestja, rozbierana na kongresie, nie dotykała Austrji, lecz aby była poprzód załatwioną między Francją i Austrją na korzyść ostatniej, tak iżby inne mocarstwa nie miały nic do czynienia krom usankcjonowania tych decyzyj uprzednich.

Angielska odpowiedź znaną jest w swej głównej treści, stanowczo odmownej. Królowa mówi iż obowiązkiem jej jest zasięgnąć rady ministrów, których cała czynność ogranicza się na wyliczaniu trudności i wykazywaniu niedogodności kongresu, tudzież na dowodzeniu, iż Anglja zadowalająco zakończyła usiłowania swe w kwestji polskiej.

P. Dreolle, podpisujący zwykle w *la Patrie* artykuły z półurzędowego źródła płynące, nawiązuje do powyższego sprawozdania *Patrie* z odpowiedzi pojedyńczych mocarstw, następujące uwagi:

„...Cesarz Napoleon osiągnął rezultat świetny, zadający kłam przepowiedniom nieprzyjaźnym polityce cesarskiej, pojawiającym się szczególniej w kolumnach dzienników angielskich.

„Wszystkie rządy zrozumiały zamiary Francji. Związany przez czas niejaki z dwoma dworami, które usiłowały tylko wstrzymywać działania Francji, cesarz wzniósł się nagle nad interesa drobnostkowe i nad współzawodnictwo zawistne. Rozpatrzył się po Europie i zwrócił się otwarcie, bez wyrachowania i bez myśli ukrytych, do monarchów stałego lądu.

„Narody europejskie, zdumione tą szczerą i wzniosłą inicjatywą, przyklasnęły, a monarchowie przyjęli propozycje francuzkie.

„Zastrzeżenia niektórych mocarstw, poczynione w ich oświadczeniach, będą mogły być załatwionemi przez pojedyńcze komunikacje. Dwa tylko mocarstwa wahają się lub odmawiają: Anglia i Austrja. Rząd angielski odpowiedział odmownie, ten sam rząd, który zaprotestowawszy tyle razy przeciw zbrojeniom się Francji, odpycha dzisiaj środki spokoju.

„Teraz osądzić można, po której stronie jest szczerość i otwartość. Państwa drugiego rzędu będą miały sposobność zapytać się wzajem, czy mają potrzebę znosić dłużej jarzmo mocarstwa, które sprzeciwia się ich wyzwoleniu, i którego postawa usprawiedliwia, jak się wyraża *Constitutionnel*, „zdanie, od dawna rozpowszechnione, że niepokoje stałego lądu podobają mu się, że miasto je zażegnać, interesem jego jest takowe podtrzymywać i podniecać dla swych widoków, że wielkość mocarstwa tego i szczęście ugruntowane jest na nieszczęściu i ruinie innych narodów."

---

*Głos Wolny* pisze:

„W o j n a, i n i c w i ę c e j t y l k o w o j n a wyniknąć może ze stanowiska, na jakiem Napoleon III. kwestje europejskie postawił. Trzeba nam to dobrze rozumieć, bo od tego zależy jedyna droga dla patrjotyzmu polskiego, — wojna i nie więcej tylko wojna.

„Słyszeliśmy i czytaliśmy zdanie, potwierdzające ten jedynie loiczny wywód z teraźniejszej polityki napoleońskiej, ale z dodatkiem niepewności, przeciwko komu obrócą się rzeczywiście wszystkie gromy oręża francuzkiego. Wychodząc z tradycji pierwszego cesarstwa, która w drugiem wielką gra rolę, a oprócz tego znając osobistą skłonność teraźniejszego cesarza do przymierza z Petersburgiem, przypuszczają niektórzy, że głównym przedmiotem wojny będzie Austrja a nie Moskwa, że siłą zwrotu magicznego, car moskiewski poda rękę Napoleonowi, z którym się „w e w s z y s t k i c h k w e s t j a c h z g a d z a ł, o p r ó c z w k w e s t j i P o l s k i" i razem uderzą na dwóch największych przeciwników swoich, na Austrję i Anglię.

„To zdanie jest ze wszech miar fałszywem, a naprzód dla tego, że się opiera na p r z e s z ł o ś c i, z którą Napoleon III. zupełny rozbrat czyni; powtóre, że polityka Francji nie od osobistych widoków panującego, ale od interesu i

powołania państwa zależy. Już dawno powiedziano, że Europa dzieli się na dwa obozy, że sztab jednego jest w Paryżu, a drugiego w Petersburgu. Napoleon musi to wiedzieć. Jego przenikliwość dostrzegła zapewne nie dopiero dzisiaj, że rozbicie Austrji i poskromienie Anglii nie rozstrzygają kwestji europejskiej, że przypadkowe połączenie Francji z Moskwą nie zmniejsza bynajmniej gruntowego antagonizmu, jaki te dwa państwa dzieli na dwa światy, barbarzyński i cywilizacyjny — a zatem, że wszelkie projekta, plany i wojny, nie zmierzające do zniszczenia złego w samem źródle, są wzajemnem oszukiwaniem siebie i drugich, szkodliwemi szermierkami lub chwilowemi plastrami na śmiertelne rany. Przecież Francja zwyciężyła Austrję we Włoszech, a czyż to zwycięztwo sprowadziło pokój w Europie? Czyż Napoleon myślał-o kongresie europejskim po bitwie pod Solferino? Przypuśćmy, że zamiast zatrzymać się nad Mincziozem, Napoleon poszedł dalej, nad Adrjatyk, potem do Wiednia, i że wsparty na przymierzu z Moskwą rozbił zupełnie cesarską budowę Habsburgów. Cóżby ztąd wynikło? Moskwa posunęłaby granice swoje aż do Karpat i może osiągnęłaby cel niezmiennych marzeń carów moskiewskich — Konstantynopol, a Europa byłaby jeszcze bliżej jak dzisiaj upadku swego.

„Zresztą, to co mogło być przedmiotem politycznych zabiegów przed kilku laty, wtenczas kiedy Aleksander II. zdawał się odstępować od polityki swojego ojca i wchodzić na drogę jakiegoś liberalnego przeobrażenia cesarstwa swego, a Polska, letargiem złożona, nie dawała znaku życia: dziś, kiedy carat moskiewski wystąpił w całej nagości starego mongolizmu, kiedy Polska od trzech lat, to męczeństwem to zbrojnie, dźwiga się z grobu i staje znowu przed Europą jako zasłużona i niezwyciężona strażnica cywilizacji, dziś Napoleon, jeżeli chce być wiernym tłumaczem narodu, któremu przewodniczy, nie może podać ręki katom Polski pod karą hańby i upadku swego.

„Otóż wierzymy, nie sami, ale z wszystkimi ludźmi rozsądku i serca, że wojna nie przeciw komu innemu tylko przeciw Moskwie być może, a jej głównym celem nie co innego, tylko oswobodzenie Polski.

„Ale jakiej Polski? — to jeszcze pytanie. Z punktu europejskiego uważana, kwestja przywrócenia Polski przedstawia się w warunkach, zupełnie zgodnych z historycznem znaczeniem i z jednomyślnem dążeniem Polaków. Polska nie może być ani Belgią, ani Szwajcarją, ani Grecją; jej potęga musi być odpowiednią powołaniu, które przez dziesięć wieków spełniała i dalej spełniać powinna."

**Depesze angielsko-francuzkie** w sprawie kongresu. — Podaliśmy wczoraj notę lorda Russela, wyłuszczającą bardzo trafnie i naturalnie, że kongres bez poprzedniej wojny nie odniesie zamierzonych skutków, bo nie załatwi żadnej sprawy, a posłuży tylko za podstawę wojny, do której Anglia należeć nie ma woli, przeto usuwa się od brania udziału w projektowanym przez cesarza Fraacuzów zjeździe europejskim.

Uzupełniamy korespondencję tę depeszą, którą napisał był p. Drouin de Lhuys bezpośrednio przed notą russelowską, zbijając poprzednie twierdzenia tegoż ministra, jakoby traktaty z r. 1815 nie całkiem jeszcze straciły swoją wagę prawną, i wykazując kwestje, któremi rozpisany do Paryża kongres miałby się zająć.

*„Depesza hr. Drouin de Lhuys do margrabiego Cadore* (tymczasowego zastępcy posła francuzkiego w Londynie, barona Gros.)

*W Zamku Compiegne*, d. 23. listop.

Mój panie! Lord Cowley zakomunikował mi przed kilku dniami depeszę Jego Eksc. hr. Russela z dnia 12. b. m., która wyraża zdanie gabinetu angielskiego względem propozycji zwołania do Paryża kongresu na naradę o sprawach europejskich. Załączam odpis tej depeszy. Korespondencja moja poprzednia odpowiedziała już naprzód na niektóre rozwinięte w niej myśli. Pomimo to jest obowiązkim moim, w niniejszej depeszy, której odpis zechcesz wręczyć Jego Ekscelencji pierwszemu podsekretarzowi stanu, zebrać motywa, które kierowały cesarza Francuzów w jego postanowieniach. Rząd cesarski nie chce traktatów wiedeńskich ani bronić ani krytykować. Cesarz oświadczył przy swem wstąpieniu na tron, iż będzie się uważał za związanego warunkami, które podpisali jego poprzednicy. A jeszcze niedawno temu w liście, wystosowanym do panujących, wskazał cesarz, że akta dyplomatyczne z r. 1815 tworzyły podstawę, na której spoczywa dzisiaj gmach polityczny Europy. Ale podług jego mniemania jestto jedna przyczyna więcej, aby zbadać, ażali podstawa ta nie jest do gruntu wstrząśniętą. Gabinet wszakże londyński przyznaje teraz wraz z nami, że kilka stypulacyj tych zostało istotnie naruszonych. Niektóre z tych zmian zostały później uświęcone sankcją wszystkich mocarstw pierwszego rzędu i tworzą dziś część prawa publicznego, inne zaś, które się spełniają, nie od wszystkich zostały jeszcze uznane gabinetów. Co się tyczy pierwszych, to niemożemy niezwrócić uwagi na potęgę nieprzezwyciężoną, która zmusiła rządy do ich przyjęcia. Sposób, w jaki Anglia sama pospieszyła przystać na nie, dowodzi, jak mało kombinacje dawniejsze — wedle zdania lorda Russella — odpowiadały wymagalnościom czasu, postępowi opinji publicznej, sujennej polityce rządów i niejednakim życzeniom narodów. A czyż z drugiej strony nie upoważnia nas to do twierdzenia, iż zmiany tak ważne umniejszyły w niejednej mierze harmonię i równowagę całości? Przyznajemy wraz z lordem Russelem, że nie potrzeba bezwarunkowo zmianom tym nadawać sankcji obszerniejszej i uroczystszej, sądzimy jednak, iż byłoby rzeczą pożyteczną, uprzątnąć gruzy, i wszystkie członki żywe złączyć znowu w jedno ciało.

Co się tyczy zmian, na które nie zgodziły się wszystkie mocarstwa jednomyślnie, to tworzą one tyleż powodów do waśni, które każdej chwili mogą Europę podzielić na dwa obozy. Czyżby nie lepiej było, zamiast rozstrzygać je siłą i przypadkiem, postarać się raczej o ich załatwienie drogą wspólnej ugody, i o uświęcenie zmian tych drogą rewizji?

Trzecia kategorja obejmuje w sobie cząstki zagrożone traktatów wiedeńskich. „O te cząstki — powiada Jego Ekscelencja pierwszy podsekretarz stanu — wszczynają się najważniejsze ze wszystkich pytania. Jakież propozycje chce poczynić w tym względzie cesarz Napoleon? Jaki kierunek wzięłyby one, a przedewszystkiem, jeżli większość mocarstw na nie się zgodzi, czy mają być wykonane siłą oręża?"

Cesarz Napoleon czyniąc Europę uważną na niebezpieczeństwa jej położenia, głęboko podkopanego, wskazał także środki, aby odwrócić straszne złe, które on przewiduje, i któregoby mniej może, niż inni, mógł się obawiać, albowiem kwestja, z której w chwili obecnej może wybuchnąć wojna, dotykałaby Francji tylko pośrednio, i zależałoby jedynie od samej Francji, ażali miałaby wziąść udział w walce, lub trzymać się od niej z daleka. Uczynił to, zwracając się do wszystkich panujących z pełnem zaufaniem, bez poprzedniego porozumienia się z którymkolwiek pośród nich, aby złożyć dowód swej bezstronności szczerej, i ważne narady, do których zaprasza, rozpocząć bez wszelkich zobowiązań. On sam, jako najmłodszy z panujących, nie sądzi się w prawie, pretendować sobie rolę rozjemcy i dla innych dworów układać z góry program wniesionego przez siebie kongresu. Taka jest przyczyna wstrzemięźliwości, której cesarz przestrzega, a nadto jest rzeczą bardzo trudną, wyliczyć kwestje, dotąd jeszcze nie załatwione, a mogące zakłócić pokój Europy. Walka ubolewania godna czyni z Polski kąpiel krwawą, wprawia państwa ościenne w drażliwość i zagraża światu największemi zawikłaniami. Trzy dwory, celem położenia końca tej walce, nadaremnie powołują się na traktaty wiedeńskie, które służą obu stronom na argumenta sprzeczne. Czyż walka ta matrwac wiecznie?

Sprzeczne pretensje wzniecają spór pomiędzy Danią i Niemcami. Utrzymanie pokoju na Północy zawisło od przypadku. Gabinety rokowaniami swemi stały się właśnie uczestnikami sporu. Czyż teraz zobojętniały naraz względem niego?

Czyż wiecznie trwać ma anarchia nad Dunajem dólnym, mogąc każdej chwili otworzyć na nowo krwawą widownię sporu o kwestję wschodnią? Czyż wiecznie Austrja i Włochy mają stać wrogo naprzeciwko siebie, zawsze gotowe zerwać zawieszenie broni, które przeszkadza wybuchowi ich gniewu wzajemnego? Mażli francuzka załoga w Rzymie przydłużać się w nieskończoność? Mamyż nakoniec, nie próbując nowego pojednania, zrzec się nadziei niżenia ciężarów, które dźwigają narody z powodu zbytnich uzbrojeń, będących skutkiem wzajemnego niedowierzania? Oto, naszem zdaniem, główne pytania, które zbadać i rozstrzygnąć dwory bez wątpienia uznałyby za rzecz pożyteczną.

Lord Russell nie oczekuje zapewne, abyśmy wyłuszczali tu bliżej sposób załatwienia problematów tych, lub rodzaj sankcji, która ma nastąpić skutkiem uchwał kongresu. Do zgromadzonych tam dworów należeć będzie orzeczenie względem tych punktów. Chcemy tylko dodać, iż w oczach naszych byłoby rzeczą złudną, gdybyśmy chcieli do załatwienia tych punktów dojść labiryntem korespondencji dyplomatycznej i osobnych rokowań, i że droga, teraz zaproponowana, daleka od tego, by prowadzić do wojny, jest jedyną, która może przywieść do pokoju trwałego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń konferencji paryzkich (r. 1856) earl Clarendon przytoczył jednę stypulację z traktatu właśnie co podpisanego, która na przypadek, gdyby między Wysoką Portą a resztą współpodpisanych mocarstw wybuchł spór, zalecała pośrednictwo któregokolwiek z dworów zaprzyjaźnionych, zanimby miało przyjść do kroków nieprzyjacielskich, — i wyrzekł zdanie, że „szczęśliwa ta nowość znajdzie zastosowanie powszechne i stanie się tamą od zatargów, które często dlatego tylko wybuchają, iż niezawsze jest rzeczą możebną, wdawać się w wyjaśnienia, i przyjść do porozumienia." Pełnomocnicy wszystkich prawie dworów zgodzili się w tym względzie ze swoim kolegą, i nie wahali się, imieniem swych rządów objawić życzenie, aby państwa, pomiędzy którenii powstałoby groźne nieporozumienie, uciekały się do pośrednictwa przyjacielskiego, zanim chwycą za oręż!

Troskliwość cesarza posuwa się jeszcze dalej; nie czeka ona aż rzeczywiście powstaną zatargi, lecz zaleca aby już teraz do stosunków istniejących zastosowano zasadę zbawienną, wyrytą na ostatnim pomniku publicznego prawa europejskiego, i dlatego Jego ces. Mość zaprasza swoich sprzymierzeńców, aby wstąpili na drogę oświadczeń i porozumienia. Przyjm pan i t. d.

podp. *Drouin de Lhuys*."

Porównawszy depeszę niniejszą z depeszą lorda Russella, podaną wczoraj, przyznać należy, że oba mają słuszność, i w gruncie rzeczy zgadzają się ze sobą. Jeden twierdzi, drugi przyznaje, że traktaty z r. 1815 poszły w gruzy, i że taki stan dłużej trwać nie może bez niebezpieczeństw dla Europy. P. Drouin chce próbować ostatniego środka pokojowego — kongresu, „pośrednictwa przyjacielskiego, zanim przyjdzie chwycić za broń", drugi otwarcie wyznaje, że próba ta na nic się nie przydała — bo czy tak czy owak, niemasz poprawy bytu europejskiego — bez wojny.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** 1. grudnia.

(*J*) Wielki ks. Konstanty ma jutro odjechać ztąd i udać się do Baden-Baden, gdzie ma stale zamieszkać, aż do uspokojenia Polski. Powołał on tu do siebie hr. Zygmunta Wielopolskiego, exburmistrza warszawskiego, i z nim kilka miał konferencyj. Wielki książę zamierza w Baden Baden licznym otoczyć się dworem, mianowicie pragnie tam zgromadzić stronników polsko-moskiewskich. Mówią, iż hr. Zygmunt wziął to na siebie, namówić tak ojca jak i innych Polaków, przyjaciół swych, aby się udali do Baden-Baden dla utworzenia dworu dla wielkiego księcia. Już tu w Wiedniu czynił usiłowania, lecz nie osiągnął skutku. Przeciwnie poróżnić się miał nawet z swymi przyjaciołmi dawniejszymi, którzy mu przedstawiali potrzebę, aby i on się usunął od wielkiego księcia. Rozgniewany pan hrabia Zygmunt udał się teraz do Berlina aby tam dalej werbować dworaków dla wielkiego księcia. Co za zamiary ma Moskwa w tworzeniu dworu dla wielkiego księcia, łatwo odgadnąć. Chce ona tem wskazać Europie, że po przytłumieniu powstania, stronnictwo reform moskiewskich w Polsce przyjdzie do steru, i tym sposobem skłonić gabinety do porzucenia sprawy polskiej

**Poznań** 30. listopada.

◡ Dzisiaj odbyło się zgromadzenie akcjonarjuszów Tellusa w bazarze o godzinie 10. Gdy większa część obywateli jest uwięzioną, lub zmuszoną przebywać za granicą, zaledwie 90 zdołało przybyć na wezwanie. Najprzód przemówił jako prezydujący w radzie nadzorczej towarzystwa hr. Józef Mycielski z Kobylegopola, przedstawiając działania Tellusa i pomyślne ich rezultaty. Dalej przeczytał hr. Ignacy Bniński z Samostrzela sprawozdanie, poczem przystąpiono do dyskusji, w której tak bilans jak i proponowane przez p. Tadeusza Chłapowskiego z Turwi wynagrodzenie płatnych urzędników Tellusa na mocy ustawy jednogłośnie przyjęto, i w końcu wybrano większością głosów do rady nadzorczej na 3 lata następne pp. ks. Leona Sapiehę, Kronenberga, hr. Józefa Mycielskiego, hr. Józefa Potulickiego, hr. Edwarda Ponińskiego, Buchowskiego, Bolesława Świnarskiego, Wład. Taczanowskiego, Donimirskiego i Jana Zawiszę. (Sprawozdanie podamy jutro.)

W tych dniach wypuszczono z więzienia Hausvogtei w Berlinie pp. Tadeusza Jaraczewskiego, Stefana Zakrzewskiego bezwarunkowo, a p. Jackowskiego za kaucją.

## Ziemie polskie.

**Z pola walki**. Ochotnicy z Poznańskiego, którzy w ostatnim miesiącu w niewielkiej liczbie przeszli granicę w okolicy Włocławka i Konina, przyłączyli się częścią do oddziału Okoniewskiego, częścią do oddziału Szumlańskiego. Pierwszy, przeważnie z jazdy złożony operuje w okolicy Włocławka i liczy około 120 ludzi. Drugi oddział Szumlańskiego jest równie liczny, i już od kilku miesięcy uwija się w Kaliskiem.

Że powstanie na Litwie nie upadło, lecz przeciwnie ciągłemi podjazdami nieustannie trapi Moskali, przyznaje nawet polakożercza *Kreuz Ztg.*, która powstańców nigdy inaczej nie nazywa tylko rabusiami i podpalaczami, przypisując im wszystkie okrucieństwa Moskali. Powstanie na Litwie nie ma do wykazania świetnych czynów wojennych, lecz zadało Moskwie równie dotkliwe straty, jak w Kongresówce. Mnóstwo drobnych oddziałków uwija się bez ustanku po całym kraju, rozbija mniejsze posterunki moskiewskie, przejmuje poczty, zabiera kasy i ciągłem alarmowaniem nuży Moskali niesłychanie. *Kreuz Ztg.* gniewa się, że powstańcy tak zręcznie umieją unikać starcia z przeważnemi siłami moskiewskiemi. Moskale bowiem robią nieraz kilkunastomilowe pospieszne marsze i nigdzie nawet na ślad powstańców trafić nie mogą. Cóż więc pomogło palenie wsi, deportowanie całej ludności zaścianków szlacheckich, wycinanie lasów, burzenie dworów i wszystkie okrucieństwa Murawiewa? Powstanie jak stało tak stoi.

Z Lubelskiego donoszą biuletyny moskiewskie:

Z Lubelskiego. Dnia 11. listopada o godzinie 11tej zrana, banda powstańców przybywszy do m. Bychawy, wezwała Dozór żydowskiej synagogi o natychmiastowe ściągnięcie podatku, a otrzymawszy rsr. 75 oświadczyła, że za kilka dni przybędzie po odbiór jeszcze 300 rsr. O niemożności dopełnienia tego, nie przyjęto od mieszkańców żadnej perswazji.

Z Zamojskiego. Zrabowane przez powstańców 24 beczek soli z magazynu solnego w Krynicy wynalezione zostały, a na tych, którzy ją kupili, nałożono karę wyrównywającą podwójnej wartości.

Z Hrubieszowskiego. D. 13. listopada banda 20 konnych powstańców przybywszy do wsi Prawiedniki, zabrała gwałtem krowę, 2 korce jęczmienia i dwie fury siana, a potem udała się w kierunku Bychawy.

Z Lubelskiego. W d. 14. listopada banda uzbrojonych powstańców przybywszy do wsi Czemerniki, aresztowała burmistrza i ławników, ściągnąwszy od każdego z mieszkańców po rsr. 1 kop. 50.

W d. 15. listopada banda powstańców, składająca się ze 100 ludzi, przybyła do wsi Szczekarkowa i zażądała od miejscowego dzierżawcy Rogalskiego oświadczenia, czy tenże wniósł już podatek gorzelniany, gdy zaś powiedział, że tego jeszcze nie dopełnił, powstańcy zmusili go do wyliczenia przeznaczonych na ten cel pieniędzy.

Dnia 16. listopada banda powstańców, blisko 100 ludzi licząca, przybywszy do wsi Samoklęski, porwała gwałtem 3ch włościan, z którymi nie wiadomo dokąd się udała.

W oddziale zamojsko-hrubieszowskim dużych band powstańczych nie ma, a nawet drobne rzadko się kiedy zjawiają, spiesząc jak najrychlej przejść granicę (w przeszłym właśnie numerze pisał organ Berga o ruchach wielu oddziałów powstańczych w Hrubieszowskiem; p. r.). W tych czasach aresztowano 22 osób za wykroczenia polityczne, w liczbie których znajduje się hr. Łubieński, za czynny udział w powstaniu.

W d. 19. listopada omnibus i kareta, kursująca pomiędzy Warszawą a Lublinem, napadnięte były przez powstańców w lesie pomiędzy stacją Moszczanką i Żyżynem. W skutku tego po wyprowadzeniu śledztwa i przekonaniu się, w którem mianowicie miejscu przed tym wypadkiem znajdowali się żandarmi wieszający, nałożona będzie kara na stacje pocztowe, tudzież na właściciela folwarku, który dał schronienie powstańcom.

**Warszawa**.

Warszawska komisja wieszająca wszystko wynajduje co tylko jej nakażą. Niedawno przyszedł rozkaz z Petersburga, złapać natychmiast korespondenta *Czasu*. Porwano więc pierwszego lepszego człowieka z ulicy, zawleczono do cytadeli i tam tak długo bito kijami, dopóki nie przyznał wszystkiego co tylko Moskale od niego żądali; mianowicie, że się nazywa Makarowski i że jest korespondentem *Czasu*. Nieszczęśliwy, na którego padł ten los, byłby się tak samo przyznał że jest cesarzem chińskim, aby się tylko od mąk uwolnić. Tymczasem prawdziwy korespondent jak pisywał tak pisuje. Lecz w Petersburgu bardzo są zadowolnieni z tak sprężystych rządów Berga, które natychmiast wszystko odkrywają.

Do niemieckiej gazety *Wiener Lloyd* przysłał Antoni hr. Ledochowski sprostowanie, opierające się na telegramie z kancelarji Berga, podpisanym przez hr Osten-Sacken, w którym tenże z góry zaprzecza, jakoby Karolina Ledochowska została na śmierć skazaną, bo nie była nawet sądzoną, zaś Aleksandra Ledochowska jest w Wilnie i ma się dobrze. *Wiener Lloyd* umieszcza ten telegram jedynie na życzenie Antoniego Ledochowskiego, lecz przypisuje mu taką wartość jak wszystkim biuletynom moskiewskim. Że p. Trochanowska została na śmierć skazaną, nie ulega żadnej wątpliwości, a czy i p. Ledochowska nie jest skazaną, potrzebaby się zapewnić z innego źródła a nie z kancelarji hr. Berga.

*Dziennik Powszechny* oprócz Władysława Rawicza i Andrzeja Bogusza, podaje jeszcze nazwisko nowego męczennika, zamordowanego przez Moskali. Makarewicz, kanonier ruchomego artyleryjskiego pułku, został rozstrzelany w Modlinie dnia 21. listopada za „zdradę i zbiegostwo."

Warszawski policmajster zrobił mieszkańcom wielką koncesję: zamiast do 9. jak dotąd było, dozwala chodzić do 10. godziny wieczór po ulicach; za to o 5. już bez latarki pokazywać się niewolno. Latarki kolorowane, jakie miano wydawać z policji, okazały się widać niepraktycznemi, bo nic o nich nie słychać. Podróżnym wolno w nocy wyjeżdżać z Warszawy; przyjeżdżających zaś dopiero o 5tej rano wpuszczają do miasta.

Warszawa liczyła po ostatniej konskrypcji 180,000 mieszkańców. W czasie ostatnich wypadków od stycznia b. r. ubyło według wykazu policyjnego około 29.000 samej dorosłej młodzieży.

*Czasowi* donosi jego korespondent z Warszawy że jeszcze w tym roku Moskale mają zarządzić proskrypcję w kształcie poboru wojskowego, to jest obławę na wszystkich młodych ludzi. Ponieważ zaś reszta młodzieży, która jeszcze nie poszła do powstania, uda się z pewnością na pole walki, przenosząc śmierć zaszczytną w obronie ojczyzny, nad służbę wrogom, więc Moskale w braku młodych ludzi, porywać będą ojców rodzin w sałdaty.

U nożownika Kobylańskiego odbyła się powtórna rewizja i miano znaleść kwit pożyczki narodowej i odezwy do rzemieślników, które oficer rewidujący na stole położył, a Kobylański korzystając z jego nieuwagi prędko zwinął i włożył do ust. Natychmiast go pochwycono, ściśnięto mu gardło i usiłowano śrubą żelazną papiery wyjąć, przy czem mocno został pokaleczony, lecz nadaremnie. Dopiero gwałtem wlany w gardło emetyk miał zrobić skutek.

Dnia 28. listopada przeprowadzono z cytadeli na dworzec kolei liczny transport więźniów przeznaczonych do internowania. Tam zaledwie pozwolono im pożegnać się z rodziną, wydzierając nieszczęśliwych nielitościwie z objęć drogich osób, których żegnali na zawsze. Wtem nadszedł telegram, że 14 wiorst od Warszawy pokazują się powstańcy. Pociąg zatrzymuje się 5 godzin, a przez ten czas nikomu niepozwolono mówić z więźniami. Korespondent do *Breslauer Ztg.* opisuje jako naoczny świadek, że pewna dama, zanosząca się od płaczu, z trudnością tylko uniknęła czynnych obelg oficera moskiewskiego, do którego się z tą prośbą udała. Pomiędzy wywożonymi było bardzo wielu wysokich urzędników ozdobionych orderami, także wiele kobiet, między innemi pani Niemojowska.

**Wilno**

*Kurjer Wileński* w części urzędowej donosi o deputacjach przybyłych 14. listopada z adresami do cara z gubernii augustowskiej, mianowicie od gmin żydowskich z miast Marjampola i Sudargi, od gminy chrześciańskiej i żydowskiej miasteczka Władysławowa i od włościan gmin Szylgale, Leśnictwo i Kidule powiatu marjampolskiego. „Deputacje te złożyły panu głównemu naczelnikowi kraju najpoddanniejsze na imię cesarza Jego Mości listy, w których oświadczając swoje wierno poddańcze uczucia, proszą o wprowadzenie u nich moskiewskiego zarządu i praw." Jako komentarz do tych słów *Kurjera Wileńskiego*, posłużyć może wiadomość podana przedwczoraj w *Gazecie Narodowej*, że włościanie losem wybierają deputatów, których rodziny z płaczem żegnają jak idących na śmierć.

Z Łomży w Augustowskiem, korespondent do *Schlesische Ztg.* donosząc o gwałtach, jakich się dopuścili Moskale przy wymuszaniu adresów, podaje kilka nowych szczegółów. Kto tylko ośmielił się choćby słówkiem, już nie sprzeciwiać się ale zrobić jakie przedstawienie, dostał 50 do 100 kijów. Pewna sędziwa dama, która syna nie przyprowadziła do podpisania adresu, bo nie mogła, otrzymała 60 rózg. Aptekarz miejscowy, powszechnie szanowany człowiek, został także wraz z wieloma urzędnikami przed podpisaniem adresu aresztowany i za to, że nie dosyć prędko zdążał za wlokącem go żołdactwem, dostał 80 batów. Dodawszy do tego wiadome już szczegóły o otoczeniu ludności na rynku i zmuszeniu takowej do wykonania przysięgi na wierność carowi na kolanach, możemy mieć wyobrażenie o ile ludność Augustowskiego życzy sobie przyłączenia do Moskwy, jak to podpisywać musi w adresach.

Murawiew nie syty krwi polskiej, znowu kazał zamordować pięciu męczenników. *Kurjer Wileński* dopiero po spełnionym czynie ogłasza następującą treść wyroku:

„Gubernii wileńskiej powiatu oszmiańskiego dworzanin Franciszek Aleksandrowicz, szlachcic Edward Staniewicz, niezatwierdzony przez heroldję w dworzaństwie Franciszek Apanowicz, jednodworzec Wincenty Łosiński i dworzanin trockiego powiatu Piotr Maćkiewicz, po odbytym nad nimi sądzie wojennym podług doraźnego kodeksu karnego zostali uznani winnymi zbrodniczego powieszenia jednodworca okolicy Cimochy powiatu oszmiańskiego Jana Nosowicza, przyczem Aleksandrowicz i Staniewicz byli głównymi sprawcami i podżegaczami pozostałych przestępców, którzy ze swej strony przyjęli czynny udział przy spełnieniu rzeczonego zabójstwa.

„Za to przestępstwo Aleksandrowicz, Staniewicz, Maćkiewicz, Łosiński i Apanowicz po zatwierdzeniu nad nimi wyroku sądu wojennego ulegli karze śmierci.“

*Kurjer Wileński* umieszcza korespondencję z Kowna do moskiewskich *Wiadomości Giełdowych*, sfabrykowaną przez jakiegoś czynownika moskiewskiego, a zamówioną widać umyślnie, bo korespondent silił się dowieść jak po ludzku postępują sobie Moskale z więźniami politycznymi w Kownie (skargi były liczne, zanoszone aż do Petersburga; p. r.); lecz czyni to tak niezręcznie iż z własnej jego korespondencji można mieć dokładne wyobrażenie o prawdziwem położeniu tych nieszczęśliwych.

W Kownie siedzi około 900 więźniów. Z tych 500 mieści się w murach wojennego szpitalu, reszta w małym ratuszu, na stacji pocztowej i w zabudowaniach ks. augustynów. Pokoje więźniów są bardzo czyste, mówi moskiewski korespondent, każdy ma łóżko i czystą pościel, lecz dodaje zaraz: „Jedynym niedostatkiem względem utrzymania więźniów jest ten, iż pokoje są bardzo małe stosunkowo do liczby uwięzionych, którzy się w nich mieszczą.“ Dwa razy w tydzień wolno odbierać więźniom przesyłki od swoich krewnych i 6 rubli sr. pieniedzmi. Większe sumy może więzień otrzymać tylko za szczególnem na to upoważnieniem. O tem, że nikomu z rodziny z więźniem widzieć się nie wolno, nie wspomina korespondet moskiewski ani słowa.

Z początku rozpuszczono pogłoski, że jadło więźniów jest niezadawalniające, co też nie było bez racji. Każdy więzień otrzymywał przedtem 18 lub 20 kopijek dziennie i wolno mu było dodać do tego 10 kopijek z własnych pieniędzy. Dziś dostają obiad, składający się z zupy z mięsem i pieczystego z kartoflami, na wieczór zupę i mięso na zimno. W postne dni dostają piwo, z którego gotują zupę. Korespondent był sam przed obiadem, kosztował jadło i znalazł wszystko smacznem i posilnem. Nie usłyszał też nigdzie żadnej skargi; jeden tylko dostał kęs mięsa, który był trochę żyłowaty, „lecz był to jeniec świeżo przyprowadzony, który uważał za obowiązek poskarzyć się,“ są słowa korespondenta. I my zgadzamy się zupełnie z jego zdaniem; więźniowie będąc po najmniejszej skardze jeszcze więcej prześladowanymi, muszą milczeć i cierpieć. Sniadanie wolno więźniom kupować za własne pieniądze; tytoń i cygara również im się pozwalają. Dla uniknienia skarg rozporządzono, aby więźniowie w każdym oddziale wybrali zaufane osoby, do odbierania mięsa na wagę, do pilnowania aby cała odważona ilość była włożona do kotła, aby ją dobrze ugotowano, i aby porcje słusznie były podzielone.

Tym sposobem wszyscy są teraz najzupełniej zadowolnieni. Możemy dodać: szczególniej ci więźniowie polityczni, którzy są przeznaczeni do usług kuchennych. — Że wszystkie warunki higjeniczne są ściśle przestrzegane, dowodzi korespondent faktem, że na 900 więźniów 16 jest tylko chorych. Wprawdzie napotkał chorych, nie życzących sobie iść do szpitalu, ale to dowodzi tylko że więźniom na niczem nie zbywa i że mają wszelkie wygody. Lecz cóż to za szpital być musi, kiedy chorzy wolą pozostać w ciasnej izdebce z kilkunastoma towarzyszami, niż poddać się kuracji moskiewskiej! Nakoniec aby dowieść, jak dalece więźniowie opływają we wszystko, co do wygody i przyjemności życia należy, donosi korespondent moskiewski, że więźniom, znajdującym się w czasowych turmach, położonych w środku miasta, wolno nawet otwierać okna! A więc innym więźniom nawet tego nie wolno? — O przechadzce nic nie wspomniano w tym fabrykacie moskiewskim; najpewniej nikogo nie wypuszczają na świeże powietrze.

Z Wilna donoszą do *Czasu*, że znowu 112 nowych ofiar pognali Moskale do ciężkich robót na Sybir lub do rot aresztanckich. Murawiew zaludnia Polakami pustynie azjatyckie, a Berg wspiera go energicznie w tej barbarzyńskiej operacji.

**Poznań.**

Rezolucja rządu pruskiego w Malborgu, wydana w następującej okoliczności, narobiła wiele hałasu pomiędzy kupcami pruskimi. Sołtys wsi Ostromecko, powiat chełmiński, zatrzymał d. 10. października galar, płynący Wisłą z Gdańska do Torunia, i zrobiwszy rewizję, skonfiskował 6 cetnarów ołowiu, znajdujących się na statku pod adresą toruńskiego kupca pana G. Prowe, który zaraz dowiedziawszy się o tem, zaniósł skargę do ministerjum handlu o nieprawne zatrzymanie swojej własności. Pan minister odpowiedział wymijająco. W połowie listopada prokuratorja w Chełmnie odrzuciła zaskarzenie pana Prowe przeciw sołtysowi, z powodu, że w zakazie wywozu materjałów wojennych do Polski, nie powiedziano wyraźnie czy i ołów do nich należy. A więc prokuratorja pruska w Chełmnie zaliczyła Toruń do Polski, co jej się zapewne dopiero pierwszy raz wydarzyło. Pan Prowe udał się jeszcze raz z prośbą do ministra finansów, aby raczył zakazać nadal podrzędnym organom policyjnym przedsiębrania tak nielegalnych czynności.

Dnia 22. października otrzymał na to rezolucję, że sołtys wsi Ostromecko „ołów prawnie zatrzymał“. Wszyscy kupcy oczekują niecierpliwie skutku rekursu, założonego do ministerjum spraw wewnętrznych, idzie bowiem o to czy każdy sołtys wsi nad Wisłą położonych ma prawo zatrzymywać i rewidować każdy galar, w środku kraju płynący?

# Kronika.

**Ofiara dobroczynna.** Na wsparcie cierpiących niedostatek mieszkańców Węgier ofiarowała gmina miasta Lwowa z kasy miejskiej 500 złr. w. a. Pieniądze te odesłano na przeznaczony użytek.

Znany we Lwowie ks. **Berard Buisiewicz** został dnia 22. listopada aresztowany. Ks. Berard bawił jakiś czas w Jadowoli, w powiecie starosądeckim u swojej siostry, chcąc tam żętycą nadwątlone zdrowie poratować; lecz gdy go urząd powiatowy starosądecki bez ustanku niepokoił, musiał ks. B. opuścić tę okolicę, pomimo że się legitymował, i ciągle jest kaszlącym, a jadąc w Bocheńskie do rodziny, został w Pryszowej przyaresztowany. Winą ks. B. ma być to, iż, jak twierdzą, pełnił służbę kapelana przy którymś z oddziałów powstańczych.

**Aresztowania.** D. 29. listopada, jak donosi *Lemberger Ztg.*, udało się ajentowi policyjnemu przytrzymać in flagranti pisarza prywatnego D., gdy w szynku ludzi do powstania werbował. Tak werbującego jak i werbowanych aresztowano.

Przedonegdaj d. 30. listop. rano odbyła się **rewizja** w hotelu Europejskim. Tą nader ścisłą rewizją kierowało dwóch c. k. komisarzów policji, brało zaś w niej udział dwunastu ajentów i dwunastu policjantów. Przeszukano wszystkie numera, pomieszkanie właściciela hotelu, kuchnie, stajnie, nawet powozy i t. p., słowem, wszystko aż do najdrobniejszej rzeczy, i to bezskutecznie. Jednemu z gości hotelowych odebrano kartę pobytu, i kto wie czyby ją był prędko napowrót odebrał, gdyby nie ten szczęśliwy przypadek, iż go wczoraj ajent na ulicy zatrzymał i do policji odprowadził — tam właśnie, gdzie leżała jego legitymacja, którą mu zaraz oddano.

**Konfiskata.** *Krak. Ztg.* donosi, iż dnia 27. listopada w nocy przytrzymano pod Raciborowicami w powiecie mogilskim wóz dwukonny, na którym znajdowało się 30 karabinów z bagnetami, 13 blaszanych puszek z ostremi nabojami, 15 ładownic, 7 rzemieni i 1 paczką z pistonami. Woźnica uszedł.

(L. M.) **Rewizja.** Dnia 24. listopada 1863 odbyła się ścisła rewizja w Ladzkiem, w powiecie manasterskim, przez powiatowego urzędnika p. O., w asystencji c. k. żandarmów i wójta miejscowego. Przeszukano pomieszkanie aż do ostatniego kurnika, lecz nic podejrzanego nie znaleziono. Podczas rewizji zebrała się masa ludności za bramą dworską, która nie wiem na czyj rozkaz tu przybyła, a gdy podróżny młody człowiek, szukający za obowiązkiem, do dworu się zbliżał, gromada przed dworem stojąca złapała go, i przezywając go złodziejem i drąc na nim suknie, do komisji go przystawiła. W napadzie tym odznaczyli się szczególniej włościanie Ilko Zając, Wasyl Terlecki, Wicko Januszewski i kobieta Grabowska.

**Z Żurawicy.** (Nabożeństwo żałobne). Dnia 28. listop. odbyło się żałobne nabożeństwo w Żurawicy, a 4. grudnia odbędzie się takowe w Przemyślu za duszę ś. p. Adolfa Sznejdra, syna właścicielki Rakszawy. Temu walecznemu żołnierzowi polskiemu należy się kilka słów gorącego wspomnienia. Odbywszy całą ciężką kampanię pod Langiewiczem jako podoficer strzelców, po przejściu granicy zajmywał się, pomimo choroby, pracą ciągłą około wspierania braci walczących, dostarczając im wraz z innymi broni i efektów wojskowych z wielkiem nieraz niebezpieczeństwem. W obozie Jeziorańskiego nie przyjął stopnia oficera, wymawiając się, że dość jest zdolnych na wyższe stopnie, ale brak zdolnych podoficerów. Z tegoż obozu sam chory, z chorymi i jednym rannym odkomenderowany, ulokował ich w bezpiecznem miejscu, gdzie ich macierzyńskiem otoczono staraniem. W wyprawie Ślaskiego walczył pod Borowem między „najwaleczniejszymi“ na przedzie, a ratując dowódzcę i honor, dnia 22. października padł ugodzony kulą w samo serce, w to serce, którem tak gorąco kochał braci i sprawę narodową.

**TEATR.** Jutro na dochód Karola Huberta **Żona żołnierza**, dramat w 5 aktach z prologiem z francuzkiego, przez Jana Nep. Kamińskiego przełożony. Tuszymy, że publiczność licznem zgromadzeniem się, zechce uczcić zasługi artysty.

**Składka na internowanych.** Od p. N. N. otrzymała redakcja obrączkę złotą z następnemi cyframi wewnątrz: Sta. 22' marca 1836. Ol. 26° listop. 1838.

# Ostatnie wiadomości.

Austrja i Prusy porozumiały się, aby w sprawie niemiecko-duńskiej przeprowadzić jak najprędzej egzekucję w Holsztynie, to jest zmusić króla duńskiego do przywrócenia Holsztynowi dawnej autonomii. Jestto postanowienie przeciwne większości bundestagowej, która żąda nie egzekucji lecz okupacji Holsztynu aż do rozstrzygnięcia sporu o sukcesję. Egzekucja jest zarazem i uznaniem króla Krystjana księciem Holsztynu, okupacja jest nieuznaniem. Przez okupację staje on się pretendentem, który swych praw sukcesyjnych dowodzić i dochodzić ma. *Jeneralna Korrespondencja* użala się na bundestag, iż z powodu różnicy zdania w jego łonie od 8 dni pełnomocnik wojskowy austrjacki daremnie czeka z poleceniem, aby bundestagowi oświadczyć, iż dla wykonania uchwalonej jeszcze 1. października egzekucji w Holsztynie Austrja ofiaruje wszelkie potrzebne środki.

W tym samym duchu oświadczył się i p. Bismark w izbie berlińskiej, ale wyraźnie dodaje, że rząd pozostawia sobie na później ocenienie, czy w skutek niedotrzymania traktatu londyńskiego ze strony Danii ma się uwolnić od zobowiązań tego traktatu. Również i przy wzmiance o zgodności z Austrją w traktowaniu tej sprawy, dodaje wyraźnie: jak na teraz. Bismark więc pozostawia sobie możność, unieważnienia traktatu londyńskiego na własną rękę, bez Austrji. Oświadczenie Bismarka brzmi w treści:

Podpisanie traktatu londyńskiego jest pożałowania godnem, ale honor i roztropność nakazują niepozostawić żadnej wątpliwości pod względem wiernego z naszej strony dotrzymywania traktatów. Odstąpienie Prus od traktatu londyńskiego pozbawiłoby Szlezwik podstawy traktatowej. Rząd musi zastrzedz sobie, aby mu pozostawiono do ocenienia, czy i kiedy w skutku wszechstronnego niewątpliwie niedopełnienia ze strony Danii zobowiązań, postawieni będziemy w możności uwolnienia się od traktatu londyńskiego. Ocenienie to nie może być pozostawione Związkowi niemieckiemu, ani też tutaj rozbierane. Wchodzimy z Austrją w umowy, które jak na teraz zapewniają jednozgodne zachowanie się wobec traktatu londyńskiego i jego następstw. Dopóki traktat londyński nie zostanie podkopany, pobudki uchwały związkowej z dnia 1go października względem egzekucji nie przestają istnieć. Postawiliśmy wraz z Austrją wnioski co do bezzwłocznego wykonania egzekucji, przedsięweźmiemy środki wojskowe i przedłożymy sejmowi propozycję względem potrzeb pieniężnych.

Lecz pytanie, czy król duński pozwoli na egzekucję bundestagu w Holsztynie? Wszak ten bundestag zawiesił jego prawa do Holsztynu i ogłosił go na równi z księciem Augustenburgskim pretendentem, nie dopuszczając ich pełnomocników na posiedzenia swe! Po takiej uchwale egzekucja sama przez się staje się okupacją, której król duński dopuścić nie może. Zresztą nie wiadomo jeszcze czy bundestag przyjmie wniosek Saksonii: „aby aż do rozstrzygnięcia sporu o sukcesję zająć Holsztyn i Lauenburg,“ czy wniosek austrjacko pruski „aby jedynie dawniej 1. października uchwaloną egzekucję wykonać.“ Być może że większość pójdzie za wnioskiem saskim. Wtedy Austrja i Prusy mogą albo poddać się uchwale większości, jak to poprzednio uczyniły, albo usunąć się zupełnie od współdziałania w tej sprawie i dopełnić tem warunku, którego żądać miała Francja, w przeciwnym razie grożąc i z swej strony wystąpieniem zbrojnem.

W Wiedniu na podanie do dyrekcji policji o pozwolenie na zgromadzenie ludowe dla wyrażenia sympatyj dla Szlezwiku i Holsztynu, dyrektor policji Strobach dał odpowiedź odmowną bez wszelkiego uzasadnienia odmowy. W tym samym czasie w Lincu rozlepiano plakaty, zwołujące za pozwoleniem dyrekcji policji tamtejszej, zgromadzenie ludowe w tej samej sprawie.

W Radzie miejskiej wiedeńskiej wniesiono i uchwalono adres do cesarza w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Przyjęto go z aklamacją a nawet z uniesieniem. Wtem występuje radny Steudel i czyta wniosek następujący:

„Ze względu na radośną okoliczność, że rada gminna mimo swej dotychczasowej powściągliwości przyjęła na się rolę herolda opinii publicznej Wiednia w sprawie księztw nadelbiańskich; ze względu na dalszą okoliczność, że stosunek konstytucji węgierskiej do oktrojowanej powszechnej konstytucji lutowej austrjackiej odpowiada całkiem analogicznie stosunkowi szlezwicko-holsztyńskiej konstytucji do nowej, oktrojowanej od Danii dla całego państwa duńskiego; ze względu dalej na niezaprzeczoną prawdę zasady, że stolica państwa ani materjalnego ani politycznego nie ma powodu dawać pierwszeństwo Holsztynowi przed Węgrami; ze względu nareszcie, że wyraz ogólnej opinii ze strony Wiednia w sprawie Holsztynu wtedy dopiero mieć może polityczne uprawnienie i rzeczywiste uwierzytelnienie jeżeli opinia publiczna Wiednia przez swych reprezentantów udowodni, iż nie zaprzecza bez namysłu Węgrom owych liberalnych zasad, jakie wypowiada dla Holsztynu — ze względu na to wszystko wnoszę: „Rada gminna zechce postanowić, w najuniżeńszym adresie do J. M. cesarza dać należyty wyraz gorącemu pragnieniu Wiednia, iżby życie konstytucyjne w Węgrzech na nowo zostało obudzone.“

Po odczytaniu nastąpiła cisza wielka. Nikt nie zabrał głosu i bez rozprawy odesłano go do sekcji dla sprawozdania.

Wniosek Zyblikiewicza, przedłożony Izbie niższej na posiedzeniu z 1. t. m., o którym donieśliśmy podług telegraficznej depeszy w wczorajszym numerze, brzmi w swej dosłownej osnowie:

Zważywszy, że opieka, ofiarowana od Austrji w § 66. ustawy karnej mocarstwom obcym ku tychże bezpieczeństwu, zawisłą jest od materjalnej wzajemności i od ogłoszenia tejże, rozporządzenie zaś ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. października 1860 r., (do l. 233 Dziennik ustaw państwa), przeznaczone właśnie do zapewnienia wspomnionej opieki dla cesarstwa moskiewskiego, ani nie ogłasza żadnej wskazówki, z którejby osądzić można istotę i zakres carsko-moskiewskiej wzajemności, ani też nie objaśnia, czy wspomniane rozporządzenie ministerjalne lub poprzedzająca je konwencja, opierają się na najwyższem postanowieniu; zważywszy dalej, że w mowie będące rozporządzenie ministerjalne różnemu podlega tłumaczeniu, że mianowicie wątpliwość zachodzi, czy w występywaniu przeciw czynom, zagrażającym bezpieczeństwu Moskwy, działalność sądów austrjackich ograniczać się ma tylko na czyny, popełnione na terytorjum austrjackiem, czy także i poza tem popełnione; za pierwszem bowiem zdaniem przemawia dosłowne brzmienie wspomnianego rozporządzenia ministerjalnego, a bardziej jeszcze poprzedzająca je, w Moskwie ogłoszona konwencja, tudzież i sądy galicyjskie przez długi czas nakłaniały się do pierwszego zdania, które zaś ministerjum sprawiedliwości odrzuciło a nawet w obwieszczeniu c. k. ministerjum policji z d. 25. września b. r., do licz. 8735 wystosowanem do władz politycznych, uznało konieczność, wydać objaśnienie w przeciwnej myśli do sądów galicyjskich —

Wysoka Izba przeto zechce postanowić wysadzenie wydziału i zalecić mu:

1. iżby wziął pod rewizję prawomocność rozporządzenia ministerjalnego z 19. października 1860 (nr. 233 Dziennik ustaw państwa);

2. aby w razie stwierdzenia prawomocności wspomnianego rozporządzenia, objaśnił je bliższemi oznaczeniami co do istoty, zakresu i terytorjum czynów, uważać się mających jako zbrodnie przeciw bezpieczeństwu Moskwy, i

3. aby dotyczące wnioski przedłożył Izbie w najbliższym czasie.

Roztrząśnienie wniosku tego zechce Izba poruczyć wydziałowi osobnemu z dziewięciu członków.

Dr. Zyblikiewicz, Grocholski, Morgenstern, Szeliski, Kirchmajer, Bętkowski, Leonard Wężyk, Hubicki, Bocheński, Dabon, dr. Giskra, Potocki, Horodyski, Ruczka, Dobrzański, Gutowski, Rogawski, dr. Berger, dr. Rechbauer, Heyss, dr. Flek, Kemeter, dr. Mörtl, dr. Hann, dr. Riehl.

Zyblikiewicz żąda, by wniosek jego jeszcze w tym tygodniu przedłożony był do pierwszego odczytu.

Prezydent odpowiada, iż w tym celu będzie musiał zwołać posiedzenie ściślejszej Rady państwa.

*Posener Ztg.* donosi, że w Gaczynie (przedostatniej od Petersburga stacji kolejowej) d. 25. z. m. uwięziła policja moskiewska jakiegoś podróżnego, w którym podejrzywa ajenta Rządu polskiego.

**Kraków** 2. grudnia.

(*M*) Równocześnie, kiedy poseł Zyblikiewicz złożył na stół Rady państwa wniosek o rewizję konwencji austrjacko-moskiewskiej, ogłoszonej d. 19. października r. 1860 ustawą dla państwa austrjackiego, krakowska Izba sądowa dostarczyła ciekawej ilustracji do tego wniosku. Wczoraj stawał przed szrankami jej p. Władysław Bentkowski, poddany pruski, i świeżo w Poznańskiem wybrany posłem na sejm berliński. Rozprawę ostateczną, która przypadała pierwotnie dopiero za dni kilka, przyspieszono, aby jak się zdaje zasądzeniem uniknąć reklamacji rządu pruskiego. Rozprawę umieścicie zapewne obszerniej. Wyrok zapadł następujący: „Władysław Bentkowski winnym jest zbrodni naruszenia spokojności publicznej §. 66 kk. przez udział w powstaniu w królestwie Polskiem wybuchłem, a mianowicie przez sprawowanie obowiązków szefa sztabu przy korpusie jen. Marjana Langiewicza, i skazanym zostaje na miesiąc więzienia. Natomiast zostaje tenże uwolnionym od zarzutu zbrodni naruszenia przez popieranie z Galicji powstania w Królestwie wybuchłego, dla braku dowodów.“ Do wniosku prokuratorji, aby oskarżony po odbyciu kary wydalonym został za granice Austrji z wyjątkiem Prus i Moskwy, sąd nieprzychylił się.

Wyobrazicie sobie, że wyrok taki sprawił tu niepospolite wrażenie i dał powód do rozmyślań, z których wykazały się same sprzeczności niewytłómaczone. Jestto pierwszy wypadek, żeby trybunał austrjacki skazywał poddanego nieaustrjackiego za „udział w powstaniu w królestwie Polskiem.“ Dotąd wszystkich poddanych nieaustrjackich i niemoskiewskich, schwytanych na terytorjum galicyjskiem przy przechodzie z kampanji powstańczej, wydalano poprostu drogą policyjną a nie sądową za granice państwa austrjackiego. Tak się działo z poddanymi pruskimi, francuzkimi, włoskimi, angielskimi.... Nawet poddanych moskiewskich za udział w powstaniu w królestwie Polskiem nigdy dotąd nie oddawano sądom, lecz internowano. Co więcej: wódz, którego p. Władysław Bentkowski był szefem sztabu, równie jak i on poddany pruski, jest wyraźnie internowany, chociaż równie jak Bentkowski a nawet w większej mierze brał „udział w powstaniu w królestwie Polskiem.“

Dla publiczności tutejszej wyrok przeto powyższy jest zagadką, zwłaszcza iż obżałowanego wyraźnie uwolniono „od zarzutu iż popierał z Galicji powstanie w Kongresówce“, który to zarzut poniekąd usprawiedliwiał dotąd tylomiesięczne, bo od kwietnia trwające więzienie pana Bentkowskiego.

Cała wyjątkowa sprzeczność wszakże ma przyczynę bardzo jasną. We wrześniu b. r. c. k. ministerjum sprawiedliwości wydało sądom karnym pouczenie względem takiego obszerniejszego zastósowania konwencji austrjacko-moskiewskiej z roku 1860, o czem zawiadomione zostały nawet władze polityczne w Galicji reskryptem ministerstwa policji z dnia 25. września rb. do l. 8.735.

Jak słyszymy, nagłe to rozszerzenie kompetencji sądów austrjackich co do karania czynów, popełnianych nawet na terytorjum berłu moskiewskiemu podległem, dało powód do wniosku pana Zyblikiewicza, który jednak — jak się spodziewać trzeba — nie przyjdzie w teraźniejszej kadencji pod obrady Izb wiedeńskich.

Dodać winienem, że pan Bentkowski przyjął wyrok, woląc odsiedzieć miesiąc, niżeli rekursami zwlekać ze swej strony chwilę uwolnienia. Natomiast prokuratorja zastrzegła sobie rekurs.

# Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń d. 3. grudnia.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. minister skarbu, zważywszy, iż wnioski rządowe ustaw o zaprowadzenie podatku osobowego, klasowego i zbytkowego w tegorocznej kadencji prawdopodobnie nie otrzymają prawomocności, żąda stosownie do dawniejszej uchwały pozwolenia na podwyższenie pożyczki aż do cyfry 85 miljonów złr., tudzież przeznaczenia 5 mil. złr. w budżecie na opłatę procentów od pożyczki. Budżet marynarki został przyjęty podług wniosku komisji, chociaż hr. Rechberg, br. Burger, minister marynarki, i kontradmirał Wissiak protestowali przeciwko obcinaniu preliminarza.

**Hamburg, 2. grudnia.** W księztwie Szlezwiku zaprowadzono właśnie urzędownie imieniem króla Krystjana IX. konstytucję duńską z d. 18. listopada.

## Część urzędowa.

— Rozporządzeniem ministr. handlu z d. 15. listopada b. r. termin ważności marków listowych i dziennikarskich, tudzież stęplowych kowert listowych dawniejszej formy, został przedłużony po koniec lutego 1864.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Transport bydła opasowego na kolei galicyjskiej był w zeszłym tygodniu dość szczupły. Do Lwowa przypędzono tylko 409 sztuk wołów przeznaczonych do Austrji.

— Na targach obw. brzeżańskiego płacono w zeszłym tygodniu m. pszenicy 2.20, żyta 1.20, jęczmienia 1.5, hreczki 1.15, kukurudzy 1.10, owsa 70 kr., kartofli 45 kr.

— Na targu lwowskim d. 29. listop. płacono m. pszenicy 2.64, żyta 1.50, jęczmienia 1.25, hreczki 1 65, owsa 1.23, kartofli 50 kr.

### Kurs wiedeński z dnia 2. grudnia.

| | W. a. gl. | W. a. ct. |
|---|---|---|
| Oblig. długu pańs. 5%, za 100 gl. m. k. | 73 | 90 |
| Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k. | 80 | 80 |
| Losy z r. 1860 | 91 | 70 |
| Akcje banku narod. za 1000 gl. | 787 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. | 176 | 60 |
| London 10 funt sterlingów | 121 | 25 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 81 |
| Srebro za 100 złr. w. a. | 121 | 25 |

### Kurs lwowski, z dnia 2. grudnia.

| | | Dają w. a. gl. | Dają w. a. ct | Żądają w. a. gl. | Żądają w. a. ct |
|---|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | | 5 | 72 | 5 | 78 |
| Dukat cesarski | | 5 | 74 | 5 | 80 |
| Moskiewski półimperyał | | 9 | 83 | 9 | 98 |
| Moskiewski rubel srebrny | | 1 | 85 | 1 | 88 |
| Pruski talar kur. | | 1 | 81 | 1 | 83 |
| Galic. listy zast. w. a. | bez kuponów. | 73 | 7 | 73 | 73 |
| Galic. listy zast. m. k. | bez kuponów. | 76 | 72 | 77 | 39 |
| Galicyj. oblig. indem. | bez kuponów. | 71 | 4 | 71 | 65 |
| Pożyczka narodowa. | bez kuponów. | 80 | 26 | 80 | 83 |
| Akcye kolei żel. gal. | bez kuponów. | 198 | 75 | 196 | 75 |

### Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

| | Instytut kupuje złr. | Instytut kupuje kr | Instytut sprzed złr. | Instytut sprzed kr | Za kupon wypada |
|---|---|---|---|---|---|
| | w walucie austr. | | | | |
| Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po | 74 | — | 74 | 50 | 1 1/2 23 |
| Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po | 79 | 27 | 79 | 80 | 1 1/2 29 |

Lwów dnia 2. grudnia. 1863.

*Krasicki.*

## Przyjechali dnia 1. grudnia.

PP. Morawski K. z Pohorza, Hohendorf L. z Byszowa, Ośmiałowski S z Janczyna, Rubczyński A. z Stanina, Bartmański J. z Sodak, Younga D. z Miękisza starego.

## Wyjechali dnia 1. grudnia.

PP. hr. Łączyński K do Sorocka, Varnase J. do Mołdawy, Głembocki J. na Wołyń, Skrzyszewski M. do Bełzca, Chwalibóg J. do Lipowicec, Nosalewski M. na Podole, Swierzawski R. do Kadłubisk.



Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera